WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | WTOREK, 18 GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 350

Łódź 18-XII-34 A

PAVELIC przywódca terorystów chorwackich nie będzie wydany przez Włochy Jugosławji.

KS. MIKOŁAJ GRECKI ojciec księżny Maryny, ma pono być powołany na tron grecki po zmianie ustroju w tym kraju.

REWOLUCJA KOMUNISTYCZNA w BUŁGARJI

została udaremniona.—Wykrycie wielkiego sprzysiężenia w wojsku Konfiskata znacznych zapasów broni i amunicji.

Aresztowano 325 osób cywilnych i 175—wojskowych

Sofja, 18 grudnia

Wielkie wrażenie w całej Bułgarji wywołało **wykrycie przez władze tajnego sprzysiężenia komunistycznego. Chodzi w tym wypadku o przygotowywaną rewolucję komunistyczną, którą jednak zdołano w samą porę zdusić.** Władze były dokładnie poinformowane o agitacji prowadzonej wśród żołnierzy i oficerów. Wielu wojskowych przystąpiło do komunistycznej partji, względnie przyrzekło swe poparcie na wypadek wybuchu rewolty.

Spiskowcy, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy zamierzali wywołać bunt w koszarach. Na czele zrewoltowanych oddziałów stanęliby komunistyczni oficerowie, natomiast ci, którzyby się do buntu nie przyłączyli, mieli być aresztowani. Ponadto przewidywano zawładnięcie zapasami amunicji i rozdzielenie jej między wojsko i osoby cywilne.

Bunt miał wybuchnąć w pierwszym rzędzie w garnizonie w Haskowie. Nocy ubiegłej, przystąpiły wreszcie władze do zlikwidowania sprzysiężenia. Nie obeszło się również bez rozlewu krwi, albowiem w jednym oddziale wojsko stawiło opór. **Dzięki szybkiej akcji, bunt został stłumiony. Jest wielu rannych.** Władze rządowe są już całkowicie panem sytuacji.

Równocześnie przeprowadzone zostały masowe rewizje, które doprowadziły do ujawnienia sensacyjnego materjału dowodowego. **Zlikwidowano również kilka tajnych arsenałów broni, które znajdowały się w mieszkaniach prywatnych.—** W ciągu nocy ubiegłej **aresztowano 325 osób cywilnych, w tem główny sztab rewolucyjny oraz 175 wojskowych.**

Władze badają cały skonfiskowany materjał dowodowy, **tak że należy się spodziewać w ciągu dnia dzisiejszego dalszych aresztowań.**

Władze wstrzymały narazie wszelki wyjazd zagranicę osób cywilnych, by nikt nie zdołał zbiec. Gmachy państwowe i ważniejsze punkty strategiczne, zostały obstawione oddziałami wojska.

Władze noszą się również z możliwością ogłoszenia stanu wojennego.

Wykrycie 15 klubów homoseksualistów w Warszawie

Mężczyźni najlepszych sfer w towarzystwie mętów społecznych i kryminalistów. —Aktor i arystokrata organizatorami klubów

Warszawa, 18 grudnia.

Warszawska policja **wykryła tajne kluby homoseksualistów w których zbierali się mężczyźni z najlepszego towarzystwa oraz szumowiny z przedmieść,** rozmaite typy kryminalne specjalnie werbowane dla zboczeńców.

Punktem wyjścia dla dochodzenia był **list pośmiertny 20-letniego samobójcy, malujący z całą dokładnością potworne praktyki jakiemi homoseksualiści posługiwali się w ujawnianiu i zdobywaniu swych ofiar.**

Dochodzenie ustaliło, że w Warszawie istnieje aż **15 tajnych klubów hołdujących zwyrodniałej erotomanji, korzystających z płatnych naganiaczy, wśród których rej wodzą pewien były aktor i pewien młody arystokrata.**

Przy pomocy młodych i ładnych kobiet zwabiano tu niepełnoletnich młodzieńców, spijano alkoholem i terorem, szantażem, datkami pieniężnemi i innemi metodami zmuszano ich do poddawania się ohydnym praktykom.

Po zlikwidowaniu pierwszej takiej spelunki przy ul. Świętojerskiej władze przeprowadzają w dalszym ciągu likwidację dalszych klubów przy ulicy Koziej, Trębackiej, Piusa XI itd. Ogółem wpisano do akt śledztwa około 80 nazwisk, często bardzo znanych w Warszawie.

Władze prokuratorskie przygotowują przeciwko winnym obszerny akt oskarżenia.

Należy zaznaczyć, że chociaż homoseksualizm nie jest karany to jednak art. 207 K. K. przewiduje 3 lata więzienia dla osób „które z chęcią zysku ofiarowują się osobie tej samej płci dla czynu nierządnego".

Katastrofalny wylew Tybru

Przedmieścia i okolice Rzymu—pod wodą

Rzym, 18 grudnia.

Wskutek obfitych opadów ostatnich dni Tyber w dolnym biegu wystąpił z brzegów, powodując katastrofalną powódź w okolicach Rzymu i na przedmieściach.

Powódź przyszła tak nagle, że wielu mieszkańców zalanych okolic zdołało uratować tylko swe życie. Woda zalała dotąd przeszło 200 domów, a poziom jej w dalszym ciągu wzrasta.

Z najbardziej zagrożonych dzielnic ewakuowano kilkaset rodzin. Na terenie powodziowym pracują oddziały wojska i straże pożarne, niosące pomoc ludności. Szkody materjalne, wyrządzone dotychczas przez powódź, są bardzo poważne. W wezbranych falach Tybru zginęło wiele zwierząt.

Wielkie sprzysiężenie w Sowietach

Trzy tys. robotników aresztowanych

Londyn, 18 grudnia

Pisma angielskie przynoszą sprawozdania swych korespondentów moskiewskich o wykryciu nowej wielkiej organizacji kontrrewolucyjnej. Organizację tę wykryły władze GPU, które ustaliły, **że do sprzysiężenia należeli robotnicy fabryk tytoniu.** Celem organizacji było utworzenie nowej partji politycznej, a na jej czele miał stanąć wydalony z Rosji sowieckiej były przywódca komunistyczny Orski.

Władze przeprowadziły szereg rewizyj, które dały sensacyjny materjał. **Dokonano również masowych aresztowań. Wedle niepotwierdzonych wiadomości aresztowano do 3.000 osób.**

Moskwa, 18 grudnia

„Izwiestja" dementują wiadomość, rozpowszechnianą z prasy zagranicznej jakoby sąd wojenny skazał na śmierć zabójcę Kirowa, Mikołajewa. „Izwiestja" piszą, że dochodzenia przeciwko Mikołajewowi nie zostały jeszcze ukończone.

Papugi—klęską Australji

Niebywałe rozmnożenie się zielonych papużek

Londyn, 18 grudnia.

Po straszliwej klęsce szarańczy, która prawie doszczętnie zrujnowała wielkie okręgi fermerskie we wschodniej Australji, grozi temu krajowi, jak donoszą z Adelaidy, nowa klęska.

Z zachodniej Australji ciągną na wschód olbrzymie chmury zielonych papużek, które w tym roku rozmnożyły się w niespotykanych dotychczas ilościach. Papużki lecą w gęstych masach że gdy osiądą na ziemi na przestrzeni całych kilometrów pokrywają zielonością wszystkie pola. Ptaki do tego stopnia zanieczyszczają rzeki i źródła, że daje się odczuć silny brak wody do picia dla ludzi i zwierząt. Istnieje obawa, że gdy dotrą do prowincyj rolniczych zniszczą wszystko, co jeszcze pozostało po niedawnej klęsce szarańczy.

Parowiec norweski igraszką fal

Wzywa pomocy na Atlantyku

Londyn, 18 grudnia

Parowiec norweski „Sisto", znajdujący się na Atlantyku, rozesłał sygnały radjowe, wzywając pomocy. Parowiec angielski „Beaverdale" pośpieszył na pomoc. Depesza iskrowa z godziny 3.31 donosi, że ster statku „Sisto" jest złamany, łodzie ratunkowe porwane przez fale i część przedniego mostku zniesiona. Olbrzymie fale przewalają się przez pokład.

Zamachy bombowe w Havanie

Hawana, 18 grudnia

W nocy z poniedziałku na wtorek w rozmaitych częściach miasta dokonano około 30 zamachów bombowych. Wiele osób odniosło rany.

PAT i PATACHON na gwiazdkę

Najodpowiedniejszy upominek świąteczny

Upominek gwiazdkowy winien być piękny i niedrogi. Obydwu tym celom w pełni odpowiada zbiór filmów rysunkowych z Patem i Patachonem w rolach głównych, zawarty w pięknie wykonanym albumie. Ponadto szereg anegdot, mnóstwo dowcipów, słowem — zbiór wesołych filmów i bogaty nadprogram humoru.

Album, w cenie 50 gr., do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Trzęsienie ziemi w Indjach

Londyn, 18 grudnia.

Seismografy wielu obserwatorjów na kuli ziemskiej **zanotowały w dniu wczorajszym silne trzęsienie ziemi.** — Wedle pobieżnych obliczeń ustalono, że ośrodek trzęsienia ziemi leży w Indjach. Jak się wkrótce okazało, przypuszczenia te były słuszne, albowiem obserwatorjum w Bombaju zanotowało również trzęsienie ziemi.

Wstrząsy były niezwykle silne i trwały bardzo długo. Trzesienie miało miejsce w odległości około 2.000 mil od Bombaju i wydarzyło się prawdopodobnie w Katmandu, stolicy państwa Nepal.

Scięcia głów kilku misjonarzy amerykańskich

dokonali komuniści chińscy w Pekinie

Szanghaj, 18 grudnia. (PAT).

Depesza z Pekinu potwierdza pogłoskę, że **paru misjonarzy amerykańskich zostało publicznie ściętych przez komunistów, zaś ciała ich porzucono niepogrzebane na polu.**

Komuniści mieli oświadczyć, iż egzekucja ta stanowi pierwszy krok ku kampanji, zmierzającej do wytępienia wszystkich cudzoziemców.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

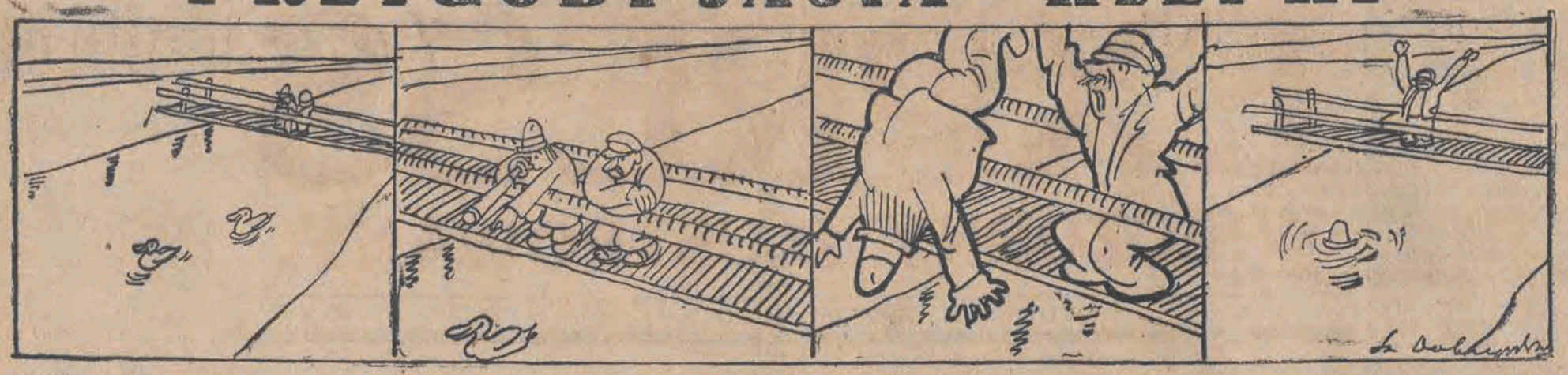

Po lustrzanej tafli rzeki,
Płyną ptaki z nurtem wody:
Kwakająca stara kaczka
I towarzysz — kaczor młody.

Jasio z lupą stał na moście,
Który wznosi się nad rzeką
I kaczuszki widzi zbliska,
Choć w istocie są daleko...

Przechyliwszy się przez poręcz,
Wprost do rzeki runął z mostu:
Trudno kogoś tu obwiniać,
To wypadek był poprostu!

Z wielkim krzykiem wpadł do rzeki
I wystaje tylko głowa,
A że pływać nie potrafił,
Więc się całkiem w wodzie schował!
(dalszy ciąg jutro).

Średniowieczny zamek... „popłynął" do Ameryki

Siedziba królowej angielskiej — Anny Boleyn, która w 16 stuleciu zginęła z rąk kata, przeszła na własność Forda

Tranzakcja, jakiej nie notowano w dziejach świata

(sb) Turyści, przyjeżdżający do Anglji i zwiedzający jej starodawne zabytki, interesują się szczególnie **pałacykiem Anny Boleyn.** Jak wiadomo, była to jedna z żon króla Henryka VII, z którego polecenia została następnie ścięta.

Pałacyk ten został zamieniony na muzeum, w którem zachowano wszystkie przedmioty, służące nieszczęśliwej żonie króla angielskiego aż do ostatniej jej chwili. W jednym z salonów wisi piękny portret królowej pendzla Holbaina, jednego z największych mistrzów ubiegłych stuleci.

Pokój, w którym **królowa została przyłapana wraz ze swym kochankiem na gorącym uczynku** został zatrzymany również w pierwotnym stanie. W witrynie pod szkłem znajduje się

gazeta z dnia 20 maja 1536 roku z wiadomością o straceniu Anny.

Egzekucja bowiem miała miejsce dnia poprzedniego. Na jednej ze ścian wisi dużych rozmiarów obraz, przedstawiający **scenę stracenia.** Wszystko to można było oglądać do października bieżącego roku. Obecnie, gdy turyści przyjeżdżają do miejsca, w którym stał słynny pałacyk, dowiadują się, że niema już go, albowiem... **został przeniesiony do Ameryki.** Niecodzienne to przedsięwzięcie zostało wykonane z **polecenia Henryka Forda.** Przed dwoma miesiącami, gdy bawił w Anglji, zwiedził zamek królowej, a ponieważ przypadł mu on bardzo do gustu, **postanowił go „zabrać ze sobą".** Ford rozpoczął wkrótce pertraktacje i nie zważając na dość wysoką cenę, **nabył zamek w całości ze wszystkiemi zbiorami.** Specjalni fachowcy spakowali w skrzynie drogocenne obrazy, dywany, kosztowne witryny itd. Rozebrano nawet cały zamek od dachu do fundamentów włącznie.

Wszystkie części były starannie ponumerowane i zapakowane w skrzynie. Potem **przewieziono je do Detroit, gdzie mieści się siedziba króla samochodów.** Obecnie odbywa się tam właśnie składanie rozebranego zamku.

Jest to przedsięwzięcie niezwykłe, nienotowane w dziejach największych potentatów finansowych. Dotychczas miljonerzy amerykańscy zadawalniali się wierną rekonstrukcją zabytków architektury europejskiej. Obecnie zaś Henryk Ford przeniósł w całości zamek przez Ocean Atlantycki do Stanów Zjednoczonych.

Im droższy film, tem lepszy

Wytwórnie amerykańskie zrywają z ideą oszczędności

(x)Amerykańskie wytwórnie filmowe zaczęły prowadzić oszczędną gospodarkę wskutek kryzysu, który im się dał we znaki.

Tymczasem, jak stwierdza statystyka hollywoodzka — **tanie filmy przynoszą straty, podczas gdy filmy, robione z miljonowym nakładem kapitału cieszyły się wielkiem powodzeniem** i były bardzo dochodowe.

Wielkie nieme filmy, jak **„Ben Hur"** i **„Powstanie Narodu"** reżyserji Griffitha, **które kosztowały zawrotne kwoty, miały największe powodzenie** i przyniosły najwięcej dochodu.

Im tańszy jest film, tem na większe straty naraża wytwórnię. Taka jest ostatnia koncepcja potentatów filmowych, którzy zamierzają **zerwać z ideą oszczędności** i produkować filmy wyłącznie z wielkim nakładem kapitału, wzorując się na produkcji filmów niemych, które były bardziej kasowe od filmów dźwiękowych.

Potentaci filmowi wychodzą z założenia, że **im tańszy jest film tem musi być gorszy** i dlatego tylko nie zyskuje on sympatji i entuzjazmu widzów.

Wbrew oszczędnościowym zaleceniom Roosevelta, jedna z większych wytwórni amerykańskich zamierza w przyszłym sezonie filmowym **nakręcić dziesięć wielkich filmów,** przyczem przeznaczono na to kapitał w kwocie **5 miljonów dolarów.**

Amerykanie w dalszym ciągu jeszcze żywią podziw dla wszystkiego, co jest zawrotnie... drogie, a pieniądze nie przestały im imponować niezależnie od tego, że się je... coraz rzadziej widzi.

„Cesarzowa nudystów"

Ekscentryczna baronowa została zamordowana na dalekim Pacyfiku

Na jednej z niewielkich wysepek, należącej do archipelagu **Wysp Żółwich,** które znajdują się **na Pacyfiku znaleziono w tych dniach zwłoki białych: mężczyzny i kobiety.** Przeprowadzone wstępne badania ustaliły, iż był to obywatel niemiecki **Rudolf Lorentz ze swą kochanką baronową Bonsquet de Wagner,** którzy znani ze swej ekscentryczności osiedlili się zdala od świata, by stworzyć inne, **bardziej im odpowiadające warunki życia.**

Jak się okazuje awanturniczna ta para **uprawiała, w swoim czasie bardzo modny w Niemczech, nudyzm.** Propagatorzy nagości zaczęli **oglądać się za rajem nudystów,** to znaczy chodziło im o znalezienie jakiegoś zakątka ziemi w ciepłych krajach, gdzie mogliby swobodnie oddawać się swoim praktykom.

W krótkim czasie utworzono niewielką kolonję białych na małej wysepce Oceanu Spokojnego. Baronowa Bonsquet de Wagner, przybywszy tutaj w towarzystwie swego przyjaciela **zastała już zorganizowany związek nudystów.**

W głowie awanturnicy zaświtała myśl, by przy pomocy kilku oddanych jej ludzi obwołać się **cesarzową Ekwadoru.** Rządy te trwały jednak tylko parę tygodni, mimo to nowoupieczona monarchini zdążyła się **porządnie dać we znaki mieszkańcom wyspy, wywołując nawet poważny zatarg dyplomatyczny.**

Rola monarchini znudziła się jednak szybko ekscentrycznej kobiecie i pewnego dnia, **nabroiwszy ile się tylko dało, zniknęła.** Pozostali biali na archipelagu **odetchnęli swobodnie,** gdyż „rządy" cesarzowej wprowadziły zamęt w spokojne życie ludzi, siejąc nienawiść i **intrygi.**

Wyjeżdżając pozostawiła baronowa jako swego zastępcę, **Rudolfa Lorentza.** Widocznie stęskniła się ona prędko za swojem królestwem, i **wróciła na wyspę.** Co zaszło między kochankami niewiadomo. Jedno jest pewne, że stosunki między cesarzową, a jej pierwszym ministrem były ostatnimi **czasy mocno naprężone.** Przeprowadzone badania w Paryżu wykazały iż Lorentz był w swoim czasie.... **lokajem baronowej.**

Interesująca ta sprawa, która rozegrała się niedawno na Ekwadorze wzbudziła żywą ciekawość całego świata, który z naprężeniem oczekuje dalszych sensacyjnych wyników śledztwa.

Aparat, który przywraca życie...

Złota szpilka, wbita w serce, ożywia ofiary porażenia prądem

(sb) Przed dwoma laty obiegła cały świat sensacyjna wiadomość o wynalazku, dokonanym przez kilku lekarzy ze szpitali nowojorskich. Udało im się mianowicie skonstruować niewielki

aparacik, który przywracał życie ludziom zmarłym nagle na atak serca.

Najważniejszą częścią składową aparatu była **złota szpilka, którą wbijano zmarłemu w okolicę serca.** Pod wpływem prądów elektrycznych, które produkował aparat i któremi zasilano ową złotą igłę — **serce zaczynało powoli bić** i wracało do normalnego stanu. Oczywiście, nie zawsze przywracanie do życia miało dodatni skutek. Obecnie po dwuch latach stosowania owego wynalazku, lekarze amerykańscy mogą się pochwalić pięknym sukcesem.

Udało im się już 200 osób przywrócić w ten sposób do życia. Ludzie, których serce stanęło nagle spowodu porażenia prądem elektrycznym — prawie zawsze mogli być przywróceni do życia. Ustalono, że **w ciągu pierwszych 90 sekund, kiedy serce przestaje bić, istnieje 80 proc. możliwości przywrócenia rzekomo zmarełgo do życia.** W okresie czasu od 90 sekund do 5 minut możliwość ożywienia nieboszczyka spada do 70 proc., a w ciągu następnych 5 minut do 30 procent. **Po dziesięciu minutach tylko niewielką ilość zmarłych można było przywrócić do życia.** W każdym razie sukces lekarzy nowojorskich jest olbrzymi i kto wie czy w przyszłości wszystkie szpitale na świecie nie będą stosować zabiegu z ową **złotą igłą.**

WOLNA TRYBUNA

MAŁA N.KA w ŁODZI: Pociąg, jaki Pani czuje do swego znajomego, nie może być dowodem poważnego uczucia. W Pani wieku sympatje, miłostki są na porządku dziennym, ale bynajmniej nie należy twierdzić, że jest to właśnie prawdziwe uczucie. Zresztą o trwałości uczucia można będzie dysputować dopiero wówczas, gdy ono minie, narazie przecież jest Pani przeświadczona o jego długotrwałości i mocy. Z wiekiem nabierze Pani większego doświadczenia i do wielu spraw będzie się odnosić znacznie krytyczniej.

W każdym jednak razie postępowanie Pani nie jest godne pochwały. Nie powinna Pani tak często przebywać w towarzystwie Pani znajomego i nie powinniście zostawać sami. Wpływa to ujemnie zarówno na Panią, jak i Jej znajomego. Takie igranie z ogniem może się skończyć katastrofą, bardziej bolesną dla Pani, aniżeli Jej znajomego. Niech Pani będzie dzielną młodą dziewczyną, godną ze wszech miar szacunku i powie sobie, że nie wolno Pani jeszcze stawiać kwestji uczucia na pierwszym planie. Narazie ma Pani przed sobą inne cele, znacznie bliższe: Ukończyć naukę — zastanowić się nad swoją przyszłością, obiorem zawodu, i usamodzielnieniem się.

PANI STEFA z TRZEBINI: Rozumiem Panią i współczuję Jej. Samotność jest rzeczywiście przykra do zniesienia. Pani posiada jednak rodzinę, która powinna zaopiekować się Nią i nie dać Jej odczuć samotności. Jeżeli tak nie jest, to może dlatego, że rodzina Pani nie rozumie Jej. W każdym jednak razie nie powinna Pani być tak bardzo zrezygnowana. Wiek Pani nie usprawiedliwia bynajmniej tego tonu smutku, który przebija z listu Pani. Jest Pani szlachetna, poświęciwszy swoje młode lata na prowadzenie domu i opiekę nad rodziną, a teraz, gdy najbliżsi Pani potrafią już sobie sami dać radę, pomyślała Pani o sobie i zauważyła, że została samotna i zapomniana, że wdzięczność rodziny nie jest taka, jaką być powinna.

Na szczęście nie ocknęła się Pani zbyt późno. Jej zalety charakteru powinny zwrócić uwagę niejednego, poważnie myślącego mężczyzny, który znajdzie w Pani prawdziwy skarb domowego ogniska, wzorową gospodynię, wierną małżonkę i idealną przyjaciółkę w doli i niedoli, dzielną i energiczną kobietę, jakich dziś jest niewiele. Nie wolno Pani jednak zamykać się w czterech ścianach domu. Powinna Pani bywać, nie licząc się z tem, że chodzi Pani sama. Kobieta walcząca o swój los i swoje szczęście powinna być bardziej odważna.

Niech Pani bywa w zaprzyjaźnionych domach, u krewnych, sąsiadów i t. d. Niech Pani stara się poznać nowych ludzi i zawrzeć z nimi znajomość. Niech Pani nie siada w kącie, jak zrezygnowany człowiek, którego dusza krwawi, ale jak pełnowartościowa, świadoma swoich zalet kobieta, która może jeszcze zapewnić szczęście niejednemu człowiekowi. Pewna zaś jestem, że znajdzie się jeszcze taki mężczyzna, który będzie Pani wdzięczny za to, że zechciała go Pani uszczęśliwić.

Na pewnem przyjęciu siedzący obok lekarza jegomość począł głośno kaszleć. Po zahamowaniu pierwszego ataku jegomość ów zwraca się do lekarza.

— Panie doktorze, czy pan miał już kiedyś do czynienia z takim kaszlem?...

— O, tak.. Już kilka razy...

— I co pan bierze w takich wypadkach?..

— Dziesięć złotych za wizytę...

Nieobliczalne następstwa

spowodować może osłabienie oraz brak sił do pracy. Przeciw tym groźnym objawom należy bronić się przedewszystkiem racjonalnem odżywianiem, polegającem na stałem dodawaniu do śniadania 2—3 łyżeczek Ovomaltiny, zawierającej czynne witaminy i pełnowartościowe składniki odżywcze.

Z dnia

Lekarska inspekcja pracy w Łodzi

Inspekcji Pracy w Łodzi przydzielono do pomocy lekarza-higjenistę, który ma się zająć sprawą podniesienia stanu zdrowotnego fabryk łódzkich. Przeprowadzona w ostatnich czasach kontrola warunków higjenicznych w fabrykach włókienniczych, wykazała rażące braki. Robotnicy w większości fabryk pracują w pomieszczeniach ciasnych, brudnych i ciemnych, w atmosferze przesyconej pyłem. Stwierdzono brak urządzeń wentylacyjnych i odpylających. W wielu fabrykach niema szatni, umywalni, natrysków, jadalni; urządzenia kanalizacyjne często są nie do użytku, brudne, zaniedbane lub popsute. Stan ten zagrażał nietylko zdrowiu robotników, lecz nawet zdrowiu publicznemu całego miasta.

Utworzenie stanowiska lekarskiego inspektora pracy w Łodzi należy powitać z uznaniem, jednakże nie rozwiązuje ono jeszcze całkowicie sprawy ochrony zdrowia robotników podczas pracy. W Anglji, Niemczech, Rosji, Stanach Zjednoczonych i w wielu innych krajach każda większa fabryka posiada własnego lekarza; sprawuje on bezpośredni nadzór nad przestrzeganiem zasad higjeny przy pracy w fabryce. Lekarz taki bada każdego przyjętego robotnika, przydziela go, w porozumieniu z zarządem fabryki, do pracy, odpowiadającej uzdolnieniom fizycznym robotnika. Błędy, popełnione przy pierwszych badaniach, korygują badania okresowe, którym podlegają wszyscy pracownicy; stały nadzór lekarski pozwala na wczesne rozpoznanie i leczenie schorzeń, rozwijających się pod wpływem szkodliwości zawodowych.

Do zadań lekarza fabrycznego należy także pomoc w wypadkach przy pracy. Najdrobniejsze okaleczenie może spowodować ciężkie następstwa, jeśli pomoc lekarska nie jest natychmiastowa i dostatecznie fachowa.

Lekarz fabryczny, wspólnie z inżynierem i załogą pracuje nad poprawą warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy, prowadzi wśród załogi propagandę higjeny osobistej.

Lekarza fabrycznego utrzymuje zagranicą pracodawca, gdyż w działalności jego widzi poważne korzyści dla siebie. Dzięki lekarzowi fabrycznemu poprawia się stan zdrowia załogi, a zatem wzrasta także wydajność pracy. Nadto, dzięki akcji bezpieczeństwa pracy, fabryka unika w znacznej mierze strat, spowodowanych przez wypadki, a więc uszkodzeń maszyn, materjałów i t. p. Korzyści, jakie daje zorganizowanie służby higjeny i bezpieczeństwa pracy, przewyższają wydatki, łożone na ten cel. I dlatego każdy rozsądny pracodawca dąży świadomie do usprawnienia produkcji poprzez akcje higjeny i bezpieczeństwa pracy.

Pracodawcom w Polsce, niestety, naogół obcy jest ten punkt widzenia.

Skróty telegraficzne.

— Znany przemysłowiec Krupp ustąpił ze stanowiska prezesa organizacji niemieckich przemysłowców nie chcąc brać udziału w eksperymentach gospodarczych hitlerowców.

— W Londynie po raz pierwszy skazano na śmierć kobietę. Jest nią 42-letnia Ethel Major, która otruła swego męża. Wyrok będzie wykonany w środę.

— Trybunał Rzeszy w Lipsku zatwierdził dwa wyroki, skazujące komunistów na karę śmierci za dokonanie morderstwa.

— W dniu wczorajszym w 12-tą rocznicę zamordowania ś. p. prez. Narutowicza odbyło się w katedrze w Warszawie uroczyste nabożeństwo.

— Nieznani sprawcy podpalili tor wyścigowy w Torento, który spłonął doszczętnie. 21 koni wyścigowych spłonęło żywcem.

Niemiła przygoda łodzianina w Stołpcach

Został aresztowany jako podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych 5-złotówek

Łódź, 18 grudnia.

(k.) Niemiła przygoda spotkała znanego w Łodzi wojażera pana B. zamieszkałego przy ul. Piłsudskiego 68.

Pan B., pozostający w stałym kontakcie handlowym z szeregiem firm na kresach wschodnich, często bywa w rozjazdach. Przed trzema dniami wyjechał do Stołpców, gdzie miał załatwić kilka spraw.

Wczoraj z hotelu, w którym się stale zatrzymuje, udał się wprost na dworzec, a ponieważ do odejścia pociągu brakowała jeszcze pełna godzina, wstąpił do sąsiedniej restauracji, gdzie spożył obiad.

Rachunek wyniósł **2 złote.** Pan B. wręczył kelnerce monetę 5-złotową. Po kilku minutach kelnerka wróciła i oświadczyła, że wręczona jej przez wojażera moneta jest fałszywa. Pan B. odebrał pieniądz i dał inne 5 złotych.

Gdy czekał na resztę do restauracji wkroczyło dwuch panów, którzy pokazując znaczki wywiadowców urzędu śledczego, poprosili łódzkiego wojażera, aby udał się z nimi do komisarjatu, gdyż jest **podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.**

W komisarjacie pana B. poddano osobistej rewizji, **która nie dała jednakże rezultatów.** Pieniądze znalezione przy nim okazały się prawdziwe. Mimo to **wojażera zatrzymano w areszcie.** Na szczęście pan B. posiada w Stołpcach znajomego urzędnika, pracującego w starostwie. Przesłuchiwany w komisarjacie prosił, aby skomunikowano się z tym urzędnikiem, który będzie mógł złożyć odpowiednie wyjaśnienia.

Gdy urzędnik ów przybył do komisarjatu pana B. zwolniono niezwłocznie. **Przeprowadzone z miejsca dochodzenie przyczyniło się do wyjaśnienia sprawy. Oto właściciel restauracji, w której p. B. spotkała ta niemiła przygoda sfingował fakt usiłowania puszczenia w obieg fałszywej monety 5-złotowej, którą sam wręczył kelnerce.**

Po całodziennych tarapatach pan B. wrócił do Łodzi a właściciela restauracji pociągnięto do odpowiedzialności.

Za drogie mieszkania w kolonji na Polesiu

Lokatorzy domagają się obniżki czynszów od 20-30 proc.

Łódź, 18 grudnia.

(v) W ramach akcji o zmniejszenie czynszu komornianego, która jest obecnie energicznie prowadzona przez związki lokatorskie, wszczęta została również akcja, **zmierzająca do obniżenia cen czynszu w nowych domach, nieobjętych ustawą o ochronie lokatorów.**

Ceny czynszu w nowych domach są bowiem **niewspółmiernie wysokie i w dziedzinie tej panuje chaos,** który sprawia, że za identyczne mieszkania w tej samej nieruchomości, gospodarz pobiera rozmaity czynsz, korzystając z tego, że starzy lokatorzy nie są skłonni do przeprowadzek.

W ubiegłą sobotę zgłosiła się do p. komisarza rządowego inż. W. Wojewódzkiego, delegacja lokatorów, **zamieszkałych w domach na Polesiu, która przedłożyła panu komisarzowi memorjał odnośnie obniżenia cen czynszu w domach miejskiej kolonji mieszkaniowej na Polesiu.** Delegacja lokatorów domagała się obniżenia czynszu **o 20 do 30 proc.,** motywując swe żądania tem, że ceny czynszu komornianego na Polesiu **były kalkulowane zbyt wysoko,** a pozatem od czasu wynajmu, nastąpiła **dalsza obniżka cen poszczególnych artykułów,** która tem samem wzmogła różnicę zachodzącą pomiędzy czynszem komornianym, a wydatkami na utrzymanie. Pozatem jeszcze mieszkańcom kolonji na Polesiu, którzy rekrutują się przeważnie **ze sfer urzędniczych,** redukowano kilkakrotnie pobory, a zmniejszony budżet zmusza ich do poczynienia pewnych oszczędności.

P. komisarz Wojewódzki przyrzekł delegacji mieszkańców, że przedłożony mu materjał zbada, poczem dopiero udzieli odpowiedzi.

Zwiedzał Łódź w taksówce

Niewypłacalny „turysta" powędruje na 10 miesięcy więzienia

Łódź, 18 grudnia.

(k). — Pan Stanisław Górski wszedł w dniu 10 kwietnia do restauracji Ignacego Winieckiego przy ul. Rybnej 14 i kazał sobie podać suty obiad, a do tego dwie butelki „wyborowej". Gdy przyszło do płacenia rachunku, oświadczył, że niema przy sobie pieniędzy i że może uregulować rachunek nazajutrz.

Wezwany policjant spisał Górskiemu protokuł. Wówczas udał się on na Bałucki Rynek i wsiadł do taksówki, każąc się wieźć dookoła miasta. Szoferowi, Adamowi Bryle, oświadczył, że jest **turystą i że chce poznać dokładnie nasze miasto.**

Gdy licznik wybił **już 23 złote,** szofer przy zbiegu ulic Skorupki i Piotrkowskiej zatrzymał taksówkę, domagając się uiszczenia należności, na co Górski oświadczył, że **jest chwilowo niewypłacalny.**

Szofer wsadził Górskiego do taksówki i zawiózł go do komisarjatu.— Wczoraj sąd grodzki skazał niewypłacalnego „turystę" na 10 mies. aresztu.

Chciał gościa „wygolić" z pieniędzy

Pomysłowy oszust udawał fryzjera

Łódź, 18 grudnia.

(k). — Ofiarą niezwykłego oszusta padł Brunon Brenner, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 96.

W sierpniu r. b. do Brennera zgłosił się pewien osobnik, który oświadczył, iż jest domokrążnym fryzjerem i wskutek tego **pobiera za zabieg fryzjerski ceny znacznie niższe, niż w razurach.**

Nie podejrzewając podstępu, Brenner kazał się ogolić. Przybyły z wielką wprawą namydlił mu twarz i wydobywszy z teczki brzytwę zabrał się do golenia. Brenner w pewnej chwili poczuł, że **„fryzjer" manipuluje przy jego kieszeni,** w której znajdował się grubo wypchany portfel.

Wyczekawszy na odpowiedni moment, odwrócił się gwałtownie i złapał za rękę „fryzjera", **który zdążył brzytwą rozpruć mu kieszeń i wydobyć portfel.** Na wszczęty alarm przybiegli sąsiedzi a potem policjant, który spisał odpowiedni protokuł.

Wczoraj cyrulik — Ernest Cilke — znalazł się przed sądem grodzkim. Został on skazany na 10 mies. więzienia.

„Mecz bokserski" w bieliźnie na ulicy

Oryginalna scena nocna po libacji w hotelu

Lwów, 18 grudnia.

Niemałą sensację wywołał wśród przechodniów onegdaj w nocy **widok dwuch mężczyzn w bieliźnie, goniących za sobą.** W pewnej chwili jeden z nich, barczysty osobnik, dogonił drugiego i **powaliwszy go na ziemię — począł okładać pięściami. Młodzieniec padł na jezdnię i stracił przytimność.**

Krzyk awanturujących się zwabił na miejsce policjanta, który stwierdził, że osobnicy ci wybiegli z pobliskiego hotelu „Union" przy ul. Rzeźnickiej. Ciężko pobitym okazał się niejaki Marjan Opolski (ul. Zygmuntowska 5), zredukowany urzędnik PKO., **który znany był jako zboczeniec płciowy.** Wieczoru onegdajszego poznał on 20-letniego malarza pokojowego Jana Witka i po krótkiej znajomości zaprosił go na pijatykę, która trwała do 3-ej nad ranem.

Po opuszczeniu szynku udali się oni do hotelu „Union", przyczem Witek był pewien, że tam będą kontynuować zabawę w towarzystwie jakieś córy Koryntu. **Gdy jednak uświadomił sobie intencje degenerata** wszczął awanturę. Dalszy ciąg tej niezwykłej przygody zakończył się.

Policjant zaprowadził obu do hotelu, by ubrali się, poczem odstawieni zostali do policji, gdzie spisano protokuł.

Niewierny mąż w opałach

Bójka na ul. Zawadzkiej rozwiązaniem trójkąta małżeńskiego

Łódź, 18 grudnia.

(k) — Przechodnie na ulicy Zawadzkiej byli dziś rano świadkami niezwykłej awantury, którą wyprawiła Leokadja Sobczak, zamieszkała przy ul. Podrzecznej. Sobczakowa oddawna podejrzewała swego męża, Henryka, że ją zdradza.—

Ostatnio nawet otrzymała kilka anonimów, w których donoszono, iż mąż jej przebywa stale w towarzystwie sprzedawczyni sklepu konfekcyjnego, Józefy Bartosik, zamieszkałej przy ul. Zawadzkiej. Z kobietą tą miały łączyć p. Henryka bardzo zażyłe stosunki.

Wczoraj wieczorem, Sobczak nie wrócił do domu. Małżonka jego, domyślając się, że przenocował u przyjaciółki, udała się dziś rano przed dom, w którym mieszka i tam kilka godzin czekała na męża, aż nie wyjdzie do pracy.

Zamiast niego, spotkała się oko w oko z rywalką. **Rozwścieczona kobieta przyskoczyła do Bartosikowej, która zaczęła okładać pięściami.** — Napastnica rzuciła się do ucieczki, ale po kilku chwilach, dopadła ją Sobczakowa i znowu zaczęła bić i targać za włosy.

Sobczak, słysząc awanturę na ulicy, zeszedł na dół. Gdy zobaczył swą żonę tarmoszącą się z Bartosikówną chciał się wycofać z zagrożonego objektu, jednakże w tym momencie obydwie kobiety zmieniły taktykę. Przyskoczyły do niego i wspólnie zaczęły okładać go po głowie rozmaitemi przedmiotami.

Niewiadomo jakby się zakończyło to zajście, gdyby nie pomoc nadbiegłego posterunkowego, który wszystkich odprowadził do komisarjatu. Po spisaniu protokułu trójka w bardzo wrogich nastrojach udała się do lekarza. Bartosikówna ucierpiała najbardziej, gdyż Sobczakowa wyrwała jej z głowy kilka pukli włosów. Także dość poważne uszkodzenia cielesne odniósł Sobczak, u którego lekarz stwierdził brak kilku zębów i ogólne obrażenia cielesne.

DOBRE podręczne potrzebne do pracowni sukien, Wólczańska 97, Fillett.

Swiat pracy

Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy

JAN G-r, GDYNIA. Ile miesięcy składkowych musi mieć zaliczonych ubezpieczony, aby mógł otrzymać zasiłek na wypadek utraty pracy.

Pracował Pan od 1-go czerwca do 31-go lipca w 1933 r. w charakterze pracownika umysłowego. Następnie został Pan zaangażowany znowuż do tej pracy 19 kwietnia 1934 roku i pracował Pan do 31 października rb.

Przez cały czas pracy był Pan ubezpieczony i opłacał Pan należne składki ZUPU.

Obecnie mimo tego, iż jest Pan zredukowanym pracownikiem nie przysługuje Panu prawo do zasiłku braku pracy, gdyż w myśl obowiązującej ustawy pracownik umysłowy musi przebyć w ubezpieczeniu przynajmniej 12 miesięcy składkowych w ciągu 24 miesięcy, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia.

Ostatnie zajęcie utracił Pan 31 paźrziernika 1934 r., licząc więc wstecz do 31 października 1932 roku przebył Pan ogółem w ubezpieczeniu 8 miesięcy i 11 dni (w roku 1933 — 2 miesiące i 1934 — 6 miesięcy i 11 dni). Brakuje Panu węc do warunków wymaganych przez ustawę w tym wypadku, aby otrzymać zapomogę, około 4 miesięcy składkowych.

Jeżeli Pan do dnia 1 czerwca 1935 r. osiągnie jeszcze te cztery miesiące składkowe, (znajdując np. pracę od 1 lutego 1935 r., to zapomogą będzie Panu przysługiwać od 1-go czerwca 1935 roku.

Jeżeli zaś Pan otrzyma pracę po lutym 1935 r. to powinien Pan osiągnąć dodatkowo 6 miesięcy składkowych do otrzymania zapomogi.

Zwrot składek wrazie nieosiągnięcia tych ustawowych warunków do otrzymania zasiłku **nie przysługuje** ubezpieczonemu.

JÓZEFA K-a, POZNAŃ 16. Kiedy sprzedawczyni jest pracowniczką umysłową?

W myśl ustawy o pracę, ekspedjentka sklekowa jest uważana za pracownika umysłowego o ile ukończyła 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej, lub szkołę średnią zawodową i odbyła 3 letnią praktykę, jako sprezdawczyni. Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej nie wystarcza do uzyskania tych praw.

Jeżeli Pani oprócz tego wykonywała jeszcze czynności kasjerki, które prócz inkasowania pieniędzy obejmowały np. prowadzenie książki kasowej, uskutecznianie rozrachunków lub inne funkcje biurowe i te czynności przeważały w Pani zajęciu, to może być Pani uważana za pracownika umysłowego.

Listu z dnia 6 listopada wraz z wspomnianą w liście z 5 grudnia skargą do sądu nie otrzymaliśmy i dlatego też odpowiedzi udzielamy dopiero obecnie. Jednocześnie wysłaliśmy do Pani bezpośrednio odpowiedź listowną.

Walczmy z chorobami zakaźnemi!

Nie całować nikogo w rękę, zwłaszcza dzieci. — Pranie brudnej bielizny może się odbywać tylko w specjalnych zakładach!

Łódź, 18 grudnia.

Okres jesienno - zimowy to pora roku, w której wzmaga się zazwyczaj znacznie ilość zachorowań na wszelkiego rodzaju choroby zakaźne, zwłaszcza na **przeziębienia, grypę i t. p.**

Grypa sama przez się nie jest chorobą groźną, lecz jej komplikacje mogą być czasem niebezpieczne. Dlatego też należy się wystrzegać powtórnego przeziębienia po grypie. W każdym wypadku o wyjściu na miasto po chorobie winien decydować nie pacjent, lecz lekarz.

Grypa jest **chorobą zakaźną.** Zarazki tej choroby łatwo przechodzą z organizmu człowieka chorego do organizmu zdrowego. Dlatego też **nie wolno dotykać chorych na grypę**, nie jadać z nimi ze wspólnych naczyń, nie spać w jednym łóżku i t. d. Często jednak dotknięty grypą człowiek sam jeszcze nie wie, że jest chory, a przynajmniej otoczenie może o tem nie wiedzieć. Jak się wtedy ustrzec zarażenia?.. Należy przedewszystkiem przyjąć za zasadę fakt **niecałowania nikogo w rękę.** Zasadę tę intensywnie propaguje Związek Pań Domu. Ostatnio wysunięto nawet wniosek o niecałowanie dzieci przez osoby obce w imię higjeny. W parkach lub na ulicy kobiety szczególnie nie mogą powstrzymać się od niecałowania na widok małych bobasków w wózkach lub na ręku piastunek. Należy się temu kategorycznie przeciwstawić. Zapamiętajmy sobie, że **im mniej całuje się dzieci, tem zdrowiej dla dzieci samych i dla starszych!**

Z tej samej racji Związek Pań Domu wysunął projekt **niecałowania rąk pań przez służbę.**

Zarazki mogą się przedostawać jednak nie tylko drogą całowania. Drogi te mogą być bardzo rozmaite. Należy więc uczynić wszystko, aby uniemożliwić zarazkom przedostawanie się do zdrowych organizmów. Władze starają się o możliwie najrądykalniejsze zlikwidowanie przyczyn, które wpływają na rozpowszechnianie się chorób zakaźnych. Wydano naprzykład ostatnio surowe zarzadzenie, **zabraniające przyjmowania bielizny do prania przez sklepy konfekcyjne.** Przyjmowanie brudnej bielizny odbywać sie może wyłącznie w specjalnych zakładach-pralniach, posiadających odpowiednie urządzenia.

(:)

Doskonałe ciasto i ciasta

upiecze Pani tylko na proszku do pieczenia **„D A W A", który nie pozostawia przykrego posmaku w cieście**

Fabryka Djetetyczna Dr. A. WANDER, S. A.

Kraków — Warszawa.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 18 grudnia 1934 r.

12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.10—12.45. Koncert zespołu Stefana Rachonia.
12.45—13.00. „Kazik, tabliczka czekolady i ja" — pogawędkę dla dzieci młodszych wygł. Stary Doktór 13.00—13.05. Dziennik południowy.
13.05—13.30. D. c. koncertu w wyk. Stefana Rachonia. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45 Przegląd giełdowy. 15.45—16.45 „Stare walce — zapomniane melodje" — płyty.
16.45—17.00. Skrzynka PKO.
17.00—17.25. Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej (Tr. z Krakowa).
17.25—17.35. „Zarobkowanie bezrobotnych" — wygł. Seweryn Hartman.
17.35—17.50. Muzyka salonowa — płyty.
17.50—18.00: Skrzynka techniczna — korespondencję omówi i porad technicznych udzieli kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p. W. Gawroński.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45. Mozart: Koncertantes Quartett na obój, klarnet, waltornię, fagot i z towarzyszeniem fortepianu.
18.45—19.00. Szkic literacki p. t. „Blaski i nędze króla Voltaire'a" — wygł. dr. Tadeusz Boy-Żeleński.
19.00—19.20. Koncert chóru ukraińskiego im. Łysenki pod dyr. Sołłuhuba
19.20—19.30: Pogadanka aktualna.
19.30—19.45. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Geralda — płyty.
19.45—19.50 Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe
20.00—22.15. „Biały mazur" — operetka w 3-ch aktach Lehara.
W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny. — W przerwie II-ej: „Jak pracujemy w Polsce".
22.15—22.30. Koncert reklamowy.
22.30—23.00. Muzyka — płyty.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Aleksander Tansman: Suita divertissement na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę.
Igor Strawiński: Fragmenty z baletu Pulcinella. (Płyty z objaśnieniami).

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. **KOPENHAGA** Muzyka organowa.
20.00. **BEROMUENSTER.** Oratorjum wigilijne.
20.05. **BUKARESZT.** Koncert symfoniczny.
20.15. **MONACHJUM.** Audycja państwowa.
20.15. **LONDPN REG.** Muzyka taneczna.
20.30. **WIEŻA EIFFLA.** Koncert temat.
20.45. **BERLIN.** Muzyka operetkowa.
20.45. **WROCŁAW.** Muzyka hiszpańska.
20.45. **HAMBURG.** Soliści.
20.45. **PRAGA.** Koncert symfoniczny.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni dana będzie operetka W. Kollo w 3 aktach p. t. „Niecałowana żonka".

W dniu jutrzejszym o godz. 8.15 wiecz. premjera operetki w 3 aktach Bielatzke'go p. t. „Adieu Mimi", w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKŁE DZIEJE SZPIEGA - AKTORA

14

— Radzę panom iść swoją drogą, a panu ze mną razem — i w tym momencie nieznajomy, władający świetnie polszczyzną odwrócił klapę palta. Widniała tam oznaka, na której widok spokojnego obywatela przechodziły ciarki, — tajnej policji polowej. Srebrzycki i Ludkiewicz odsunęli się. Orłowski nachylił głowę i bez słowa sprzeciwu poszedł za nieznajomym.

O kilkadziesiąt kroków nagle odwrócił się i zawołał: — Żegnajcie! Było to ostatnie pożegnanie. Po dwuch dniach znów ponure plakaty obwieściły o straceniu aktora Orłowskiego. Sprawa jego pozostanie taiemnicą, gdyż akta jego procesu zostały spalone przez niemców.

Tymczasem dokonano dalszych aresztowań. Po dłuższych poszukiwaniach udało się niemieckim szpiclom wraz z Fortwilem aresztować Zygfryda Londona, towarzysza Fortwila ze szkoły szpiegowskiej. Aresztowany został Ignacy **Radzicki** i wreszcie młodziutki aktor **Pawłowski.** Przebywali oni w więzieniu przez dłuższy czas razem, w oddziale dla politycznych przestępców W tym oddziale nazwisko Fortwila wymawiano z przerażeniem. Wiekszość osób, które lada dzień oczekiwały na wezwanie do drogi, z której niema powrotu, wiedziała, że śmierć swoją zawdzięcza temu nędznikowi.

Radzicki został aresztowany w pociągu, w chwili kiedy wysiadał na stacji w Skierniewicach. Przesłuchany był kilkakrotnie przez Pokrzywnickiego, wreszcie stawiony pod sąd i skazany za szpiegostwo na szkodę Niemiec na karę śmierci.

W przededniu wykonania wyroku Radzickiemu udzielono widzenia z jego długoletnią przyjaciółką aktorką Rywicką.

Radzicki był jakby zupełnie nieprzytomny. — Jestem niewinny, nie wiem za co mnie chcą zamordować — wołał z rozpaczy — ja ginę przez tego szpiega Fortwila, błagaj go o życie dla mnie, on jeden może mnie uratować, bo on zeznawał przeciwko mnie.

Nieszczęśliwa kobieta, nie tracąc ani chwili, pomknęła do kawiarni Udziałowej. Przypuszczenia jej nie zawiodły — przy stoliku siedział Fortwil i namiętnie grał w domino.

— Błagam pana, niech pan ratuje Radzickiego, jutro on ma być rozstrzelany — tylko pan go może uratować!

Rywacka wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— Co pani chce ode mnie — arogancko odepchnął nieszczęśliwa — każdy tak kończy, jak na to zasłużył!

***

Kiedy Radzickiego wyprowadzono z więzienia przy ulicy Dzielnej — wołał on na cały głos:

— Ginę przez Fortwila...

Radzicki przed wykonaniem wyroku śmierci popadł w obłąkanie. Wyrywał się kilkakrotnie swym oprawcom tak, że musiano go spętać powrozami, gdyż odrywał się od słupka straceń

W ostatnich chwilach Radzicki dostał ataku szaleńczego śmiechu. Wrażenie egzekucji było tak okropne, że nawet prokurator niemieckiego sądu polowego, który asystował setkom egzekucjom, nie mógł wytrzymać tego widoku i pospiesznie opuścił miejsce straceń.

***

Wśród aresztowanych znalazł się także Salomon **Tłusty,** brat właściciela sklepiku tytoniowego, który w organizacji szpiegowskiej w Warszawie odgrywał rolę punktu odbiorczo - nadawczego. Sam właściciel sklepu, Izrael Tłusty zmarł.

Aresztowania Salomona Tłustego dokonał osobiście Fortwil. W czasie badania Fortwil domagał się od Tłustego ujawnienia nazwisk wszystkich osób, które przychodziły do sklepiku po tajne szyfry, ukryte pod opaskami cygar.

— Oprócz pana i Herca! — odpowiedział — nikogo nie pamiętam.

Sklepikarza poczęto torturować. Tłustego zawieszono na haku u drzwi i dwuch żołdaków niemieckich jęło okładać go po piętach laskami. Przeraźliwe jęki nieszczęśliwego wtórowały każdemu uderzeniu. Od tego dnia rozpoczęła się straszliwa golgota. Władze zdawały sobie sprawę, że nie brał on bezpośredniego udziału w akcji szpiegowskiej, chodziło jedynie o wyduszenie od niego tych informacyj, o posiadanie których posądzał Tłustego Fortwil. W szczególności sądzono, że Tłusty zna miejsce ukrywania się Zygfryda Londona. Tłustego nie osadzono w więzieniu, lecz go co kilka dni zatrzymywanego sprowadzano na Koszykową i tutaj torturowano. Nieszczęśliwy rzucał się na kolana, błagając o łaskę, piosenkarz oraz pruscy żołdacy wybuchali śmiechem.

W wyniku tych tortur Tłusty stracił słuch, władzę w rękach i nogach oraz niemal zupełnie oniemiał.

Londona niespodziewanie udało się aresztować w Warszawie w klubie karcianym „Młoda Sztuka" przy ul. Hożej. Badania Londona trwały krótko. Przyznał się do wszystkiego, wiedział bowiem doskonale, że został dawno sprzedany przez Fortwila, że fotografja jego znajduje się w posiadaniu sztabu, to tez zapieranie się nie miałoby najmniejszego sensu.

XV.

ŚMIERĆ „BŁĘKITNEGO CHŁOPCA".

London do wszystkiego przyznał się Fortwil zarzucał mu, że to on wciągnął w akcję szpiegowską Wilnera, czemu jednak London kategorycznie zaprzeczał. London utrzymywał, że nie znał zawodu Herca i, gdy ten zwrócił się do niego z prośbą o wskazanie odpowiedniego sekretarza, w najlepszej wierze polecił Wilnera. Przystąpił rzeczywiście do organizacji szpiegowskiej, wciągnięty tam następnie przez Herca. Londona kilkakrotnie przesłuchiwano w obecności Fortwila. Ostatnie przesłuchanie odbyło sie w więzieniu. Osadzono go w jednej celi z „błękitnym chłopcem", Wiktorem **Pawłowskim,** którego awanturnicze dzieje i tragiczna śmierć głęboko wstrząsnęły ówczesnym światem artystycznym.

Pawłowski przyjechał do Warszawy z Sosnowca. Miał zaledwie lat 19, zapowiadał się najlepiej, a jego wiośnia na uroda i talent cudownie nadawały się do odtwarzania roli „Orlęcia". W Pawłowskim pokładano olbrzymie nadzieje, które jednak zawiódł. Różowe nadzieje młodzieńca wkrótce rozwiało twarde życie. Pawłowski wstąpił do trupy objazdowej i w ten sposób zawędrował z teatrzykiem do Kielc. Tutaj Pawłowski spotkał się z b. aktorem **Korycińskim,** który zaciągnął się do kozaków. Spotkanie to zaciążyło już na całem życiu Pawłowskiego i doprowadziło je do tragicznego finału.

(dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ **Mieczysław Sylwester.**

17

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów“ na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką“.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zręcznym fortelem zdołał uśpić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroń jedzie swojem autem do pałacu dreźnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreźnickiej.

Ale, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikła się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroń przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udaje się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroń udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób familijny, o którym wspominał mu ranny kasiarz.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów“.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka“ podsunęła mu ku ustom czarkę. Petroń, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Narzeczony Henriety Dreźnickiej jedzie do Zurichu, gdzie ongiś studjowała jego kochana, ażeby dowiedzieć się od dentystki, która leczyła Henrietę, prawdziwych rewelacji, budzących w nim wątpliwości w autentyczność przysłanej mu głowy.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroń zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owieś, zwany „Piszczelem spróchniałym“ Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaaresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreźnickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreźnickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreźnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreźnic.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

O tem wszystkiem myślał teraz Petroń, stojąc nad otwartą trumną ohydnie po śmierci sprofanowanej Stelli de Coor. I począł rozumieć wszystko.

Zjawiwszy się w mieszkaniu państwa de Coor, kazał sobie podać album z fotografjami Stelli.

— Tak, tak, to bardzo proste — kombinował.

Pokazało się, że zmarła córka państwa de Coor była uderzająco podobna do Henriety Dreźnickiej...

Tylko uczesanie ich było inne. Stella nosiła długie warkocze, a Henrieta chłopięcą fryzurę.

Zagadka, dlaczego pozostawiono w trumnie panny de Coor jej warkocze była wytłumaczona — tak zresztą jak wiele innych rzeczy.

Głowa, którą przesłano Januszowi Skrzyckiemu według wszelkich prawdopodobieństw była nie głową Henriety ale Stelli de Coor.

Kto dokonał tej koszmarnej zamiany? Komu na tem zależało?

Oto były nowe tajemnice, które należało wyjaśnić. W tej chwili jedno tylko było prawie pewne: a mianowicie, że Henrieta nie została zamordowana, aczkolwiek nieznani osobnicy, z niewiadomych powodów, pragnęliby stworzyć pozory jej śmierci.

— Czy zmarła córka państwa miała zdrowe zęby? — zapytał Petroń niby od niechcenia starego pana de Coor.

— Naogół tak! Niemniej kilkakrotnie miała coś z zębami do czynienia. Na jeden z nich założono jej nawet złotą koronę.

— Ach tak... A u kogo leczyła się zmarła?

— U doktora Dintwilla — wyjaśnił starzec.

Wyjaśnienie to było prawie decydujące, niemniej dla władz nie stanowiło ono jeszcze ostatecznego dowodu.

Petroń postanowił zażądać ekshumacji odciętej głowy rzekomej Henriety, spoczywającej na cmentarzu w Dreźnicach i przesłać ją do ekspertyzy doktorowi Dintwillowi. A dopiero orzeczenie tego ostatniego rozstrzygnęłoby całą kwestję.

Lecz, kiedy komisja sądowa z prokuratorem i komisarzem Wattsonem na czele zjawiła się na cmentarzu dreźnickim, gdzie poleciła odkopać trumienkę, zawierającą głowę Henriety Dreźnickiej, doznać ona miała wielkiego rozczarowania.

Jeden tylko Petroń nie okazał większego zdziwienia, kiedy w skrzyce znaleziono zamiast głowy... polny kamień.

— Należało się z tem liczyć — mruknął przez zaciśnięte zęby. — Mamy przecież do czynienia z wyjątkowo sprytnymi i wyrafinowanymi łotrzykami.

Komisja sądowa wprost z cmentarza udała się do dreźnickiego pałacu.

Magda, w posępnem milczeniu wysłuchała rewelacyj Wattsona. Ożywiła się dopiero i okazała radość wówczas, kiedy komisarz dochodził do konkluzyj.

— Według mego zdania, ta cała historja śmierci Henriety jest jedną wielką, sprytnie ukartowaną mistyfikacją... Młodsza siostra pani żyje z całą pewnością!

— Jakżeż pocieszający jest pański sąd! — zawołała z radością Magda — lecz gdzież w takim razie znajduje się teraz to nieszczęśliwe dziecko?

— Tego nie wiemy, niemniej dołożymy wszelkich starań, ażeby już wkrótce odpowiedzieć pani na to pytanie.

Przed opuszczeniem pałacu nie mógł sobie odmówić Wattson satysfakcji, ażeby nie zamienić z Zygmuntem Warninem kilku, bardzo dla tego ostatniego przykrych słów.

Kiedy komisarz odnalazł go w kancelarji, były więzień Johanisburgu majstrował coś koło fuzji.

Na widok wchodzącego urzędnika, kiwnął na niego protekcjonalnie małym palcem:

— Czemu mam do zawdzięczenia zaszczyt oglądania pańskiej osoby w niskich progach mojego pałacu?

Również z arogancką grzecznością zareplikował Wattson:

— Przyszedłem zakomunikować panu właśnie, że ten pałac, który nazwał pan „moim“ nie jest tak bardzo jego, jak mu się to wydaje.

Warnin wzruszył ramionami:

— Niestety, drogi panie, aczkolwiek szczerze mnie pan nie lubi, niemniej nie jest pan w stanie wydrzeć mi sukcesji po moim przyjacielu Ludwiku Dreźnickim

Podniósł się z miejsca, ażeby dokończyć z naciskiem:

— A teraz zechcę mi pan, panie komisarzu zrobić tę przyjemność i zniknąć stąd... Widok pańskiej bardzo zresztą szacownej osoby, działa mi szczególnie źle na nerwy — żegnam go! Dość już w życiu miałem do czynienia z wami, panowie z policji! Chciałbym mieć przynajmniej spokój na stare lata w swoim własnym domu.

— Jeszcze raz podkreślam — przerwał mu z naciskiem oficer — że dom ten nie jest pański!

Tego było już Warninowi za wiele. Żyły nabrzmiały mu na skroni, on zaś zaczerwieniwszy się, niby indyk, huknął z całej siły pięścią w inkrustowany stolik tak, że ten rozleciał sie w drobne kawałki.

— Połowa tego pałacu jest moja, ponieważ zgodnie z testamentem, przeszła ona do mnie po śmierci Henriety Dreźnickiej.

Komisarz spojrzał na niego surowo.

— Zechce pan nie niszczyć przedmiotów, nie należących do niego. Opuszczając ten dom, będzie pan musiał zapłacić zań odszkodowanie...

— To pan — wrzasnął Warnin — zechce opuścić mój dom!

Ze słodką miną odparł mu na to Wattson:

— Zgodnie z testamentem, dom ten stałby się pańską własnością, gdyby Henrieta Dreźnicka rzeczywiści umarła...

— A czyż nie umarła ona?

— Nie mamy żadnej pewności, że tak się stało... Dziewięćdziesiąt osiem procent na sto świadczy raczej o tem, że córka pańskiego przyjaciela żyje.

Tu w pięciu jędrnych zdaniach opowiedział mu o tem, co zaszło w ostatnim czasie.

— Komuś chodziło tylko o to, ażeby wyrafinowaną mistyfikacją stworzyć pozory śmierci tej dziewczyny. Według naszego zdania, Henrieta żyje...

Warnin po pierwszych słowach komisarza zbladł, a w miarę dalszych wyjaśnień urzędnika, stawał się bardziej czerwony.

Wreszcie kopnął z obłąkańcza wręcz pasją szczątki nieszczęliwego stolika, a z zaciśnięych jego warg wybiegł bełkot:

— Ha, nikczemna!...

Wattson spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Do kogo odnosi się ten epitet? — zapytał, obserwując zmieniona twarz Warnina.

Tamten jednak zdołał się opanować. Machnąwszy ręką, odburknał:

— Ach nic, powiedziałem to tak sobie... Pomyślałem, że nikczemną jest policja, która pozwala się wodzić za nos wyrafinowanym przestępcom!

— Ten człowiek musi wiedzieć coś więcej — pomyślał Wattson, nie zadawalniając się wykrętną odpowiedzią więźnia z Johanisburgu.

Ale napróżno starał się z niego wydobyć coś jeszcze, napróżno brał go w krzyżowy ogień pytań.

Warnin według swego zwyczaju, wzruszał tylko ramionami i odpowiadał gburowato:

— Nie wiem o niczem!..: Skąd mogę zresztą cośkolwiek wiedzieć? Czyż przez ćwierć wieku nie siedziałem w więzieniu, odcięty od świata? A niechże mi pan da święty spokój, i opuści ten dom!

Tu cierpliwość Wattsona wyczerpała się wreszcie. Nienawistnem spojrzeniem obrzucił bezwstydnego aroganta i z nietajoną satysfakcją, wyrzucił z siebie:

— Owszem, jeden z nas opuści ten dom. Ale tym kimś będzie pan. Niema pan żadnego prawa obejmować sukcesji po Henriecie Dreźnickiej, skoro śmierć jej nie została jeszcze urzędownie stwierdzona, a wszystkie pozory przemawiają raczej za tem, że żyje ona. Dopiero, kiedy zgon jej zostanie udowodniony, wolno będzie panu powrócić tutaj...

Tu podniósłszy rękę, zawołał:

— A narazie, fora ze dwora!... A nie awanturować się, bo w tej chwili każę pana przymknąć!...

Warnin spojrzał na niego zpodełba. Przez moment wydawało się, że skoczy Wattsonowi do gardła... W ostatniej jednak chwili pohamował się.

Nisko opuścił głowę. Bardzo ponuro przyznał:

— Tak, ma pan rację choć raz, panie komisarzu: jeśli śmierć Henriety Dreźnickiej została urzędowo zakwestionowana, nie mam rzeczywiście prawa do roszczenia sobie pretensji do sukcesji. Za godzinę opuszczę ten pałac.

— Chcę to zobaczyć — oświadczył komisarz z powątpiewaniem.

Lecz Warnin mówił prawdę. Pospiesznie zapakował swoje rzeczy do dwuch walizek, ażeby opuścić pożyczoną z folwarku bryczką Dreźnicę.

Magda, spoglądając przez okno na odjeżdżającego, odetchnęła z ulgą.

Zatrzymawszy gościnnie obu panów z policji na obiad, gwarzyła z nimi długo na temat Henriety.

Na czarną kawę, zjawił się również zawezwany telefonicznie Czeliński.

Elegancki przemysłowiec, wyraziwszy swoją radość z tego, że ta którą opłakiwano jako nieboszczkę, prawdopodobnie żyje jeszcze, nie wątpił, iż już w najbliższym czasie władze policyjne wyświetlą dalsze niejasności.

Potem nachylił się nad Magdą i szepnął jej coś do ucha.

Petroń, który miał świetny słuch, usłyszał najwyraźniej, że Czeliński powiedział:

— A wtedy będziemy się mogli pobrać...

— Ten Czeliński wygląda na mocno zajętego panną Magdą — mówił potem znakomity detektyw do Wątsona, wracając z nim razem do miasta.

— A i ona patrzy w niego, jak w tęczę! — odparł komisarz.

Potem, spoglądając melancholijnie na białe chmurki, gonione po niebie majowym wietrzykiem, westchnął:

— Ma chłop szczęście... Panna jak malowanie! Prawdziwa królowa. A jak spojrzy na ciebie swojemi ognistemi oczyma to cię aż ciarki przechodzą!... a te toczone apetycznie nóżki... A te ponętne ramionka. Jakże szczęśliwy musi być ten, którego one obejmą.. .

Petroń uderzył go rubasznie po ramieniu:

— Zbudź się z fiołkowych snów, stary rozpustniku. Nie pora marzyć ci teraz o czarodziejskich wdziękach czarnobrewej dziedziczki z Dreźnic. Musimy pomyśleć raczej o jej siostrze... Sprawa ta stanęła znowu na martwym punkcie. Wiemy niewiele więcej, niż w dniu pierwszego śledztwa.

— Tak źle znowu nie jest — żywo zaprotestował komisarz. — Przedewszystwiem ustaliliśmy z całą pewnością że istnieje jakiś fatalny zwiazek między zniknięciem Henriety, a działalnością „Bractwa Satanistów“.

Detektyw skinął głową

— Lecz, niestety, w chwili obecnej wiemy również bardzo niewiele o samych satanistach... Gdyby tak dostać w swe ręce jednego z nich, a przedewszystkiem grabarza Owsa! Ptaszek ten wyśpiewałby nam niejedno...

— Założę się również — przerwał mu Wattson, że i Zygmunt Warnin wie o niejednem. Lecz (przynajmniej narazie) jesteśmy bezsilni wobec bezczelnego sprytu i druzgocącego alibi tego łotrzyka, w każdym razie, mieć go będę stale na oku....

(Dalszy ciąg jutro)

Cegłą rozbił rolnikowi głowę

i poranił niebezpiecznie jeszcze 3 osoby.—Bestjalski napad bandycki w podzięce za gościnę...

Grudziądz, 17 grudnia.

(Cd) Do mieszkania rolnika Władysława Szymańskiego, zamieszkałego w Łasinie (pow. grudziądzkiego) przybył jakiś osobnik i poprosił o posiłek i pracę. Gospodarz odesłał go do kuchni.

Tam osobnik po spożyciu posiłku, uderzył cegłą w głowę wychowankę Szymańskiego, Gertrudę Guzińską.

Następnie wpadł do sąsiedniego pokoju i tam **cegłą rozbił Szymańskiemu czaszkę.** Gdy wrócił do kuchni, natknął się na parobka Leona Szybkowskiego i jego syna, którym również zadał potężne ciosy poczem zbiegł.

Rannych odwieziono do szpitala powiatowego w Grudziądzu.

Stan Szymańskiego **jest beznadziejny.** Za bandytą wdrożono dochodzenie.

Wrzątkiem śmiertelnie poparzył 4-letnią siostrę

Tragiczne zakończenie awantury między ojcem i synem

Pszczyna, 17 grudnia.

Dominik Słomianny, zamieszkały w Mikołowie, przyszedł w stanie podchmielonym do mieszkania swego ojca Konstantego zamieszkałego w Kamionce, i wszczął z nim awanturę na tle podziału majątku.

Podczas kłótni rzucił się on na Marję Gojową, zamieszkałą w domu ojca, i chciał ją pobić. Następnie **porwał garnek z wrzącą wodą którym usiłował oblać niewiastę.** Gojowa w porę zbiegła, i **Słomianny przez nieuwagę oblał wrzątkiem swą 4-letnią siostrę Augustynę. Dziewczynka doznała strasznych poparzeń i przewieziona do szpitala zmarła następnego dnia.**

Kasiarze łódzcy na „występach" w Chojnicach

Dwaj bracia—włamywacze aresztowani na stacji w Więcborku

Chojnice, 17 grudnia.

(cd) Przed paru dniami dokonano włamania do kasy firmy „Młyny Parowe, Klotz" w Chojnicach.

Złodzieje **rozpruli rakiem ścianę kasy,** z której zabrali 80 zł. w bilonie.

Kasiarze nie długo cieszyli się swym łupem. **Policja ujęła na stacji kolejowej w Więcborku (powiat sępoleński) dwuch sprawców wraz z narzędziami złodziejskiemi.** Są to: Orłowski Antoni, lat 38, i jego brat Józef, liczący lat 42, obaj zamieszkali w Łodzi.

Sensacyjna afera w Gdańsku

Proces urzędników-defraudantów

Gdańsk, 17 grudnia.

W referacie rachunkowym urzędu budowlanego w Gdańsku ujawniono malwersacje na przeszło 15.000 guldenów — Defraudanci, urzędnicy gdańscy, Wilhelm Goss i 4 jego towarzysze, z którymi dzielił się pieniędzmi, stanęli w tych dniach przed sądem oskarżeni o **fałszowanie ksiąg i sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.**

Sensacyjny ten proces ze względu na konieczność zbadania około **500 wypadków nadużyć, potrwa jeszcze około 5 dni.**

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

KINO-TEATR
„CORSO"
Legjonów 2-4
Początek seansu codziennie o godz. 4, 6, 8 i 10, w soboty o g. 12. 2, 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc — **50 i 54, następne 54, 85 i 1.06.**

Nasz bezkonkurencyjny program. — Poraz pierwszy w Łodzi!
Krwawe Perły
(„Bożek mórz południowych") Wielki dramat sensacyjny z życia poławiaczy pereł. W roli głównej **RICHARD ARLEN i FAY WRAY**
Największe arcydzieło produkcji sowieckiej
BURZA
w rolach głównych
A. K. TASAROW i M. J. ŻAROW.
UWAGA!!! Nadprogram: Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie przy udziale 130.000 zawodników całej Rosji w obecności STALINA, WOROSZYŁOWA, KALININA, LITWINOWA i GORKIEGO.

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś i dni następnych! **Najlepszy Polski Film!**
Pieśniarz Warszawy
w roli gł. **ŁUG. BODO**
Nadprogr. Tyg. Paramountu i Pata. —Ceny miejsc: III 54 gr., II—85, I — 1.09, balkon 75 gr.

METRO
Przejazd 2
Pierwszy raz w Łodzi
BUSTER KEATON
najznakomitsza komedja w obecnym sezonie oraz GEORGE O'BRIEN w filmie p. t.
„CZTERECH GENTLEMANÓW"
Nadpr. Tygod. Param. i Pata
ADRIA
Główna 1

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DR. MED.
M. Rundsztejn
akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł.,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. N° 1599. ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P. ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

gum..?
OLLA
klejnot higjeny

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11—1 i 4—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-82.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel 183-14, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

PRZYBŁĄKAŁ się pies doberman do odebrania za wynagrodzeniem, ulica Narutowicza 10 u dozorcy.

DROBNE ogłoszenia w „Republice", są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Niema obaw o Króla

Pozostaje on wierny barwom ŁKS-u

Najlepszym łódzkim hokeistą, stojącym na poziomie polskiej ekstraklasy jest znany piłkarz ligowego ŁKS-u. Łodzianin brał ostatnio udział w treningowym obozie kondycyjnym zorganizowanym w Katowicach dla najlepszych hokeistów Polski. W czasie trwania obozu startował Król kilkakrotnie w drużynie kombinowanej równoznacznej z reprezentacją Polski.

W dniu wczorajszym ukazała się w jednem ze stołecznych pism sportowych „sensacyjna" wiadomość pochodząca z Poznania, że w najbliższym czasie szeregi mistrzowskiej drużyny hokejowej Polski poznańskiego AZS-u zasili zawodnik łódzki Król. Zaniepokojeni tem zwróciliśmy się do kierownika sekcji hokejowej ŁKS-u a zarazem prezesa okręgowego związku hokejowego sprośbą o wyjaśnienia.

— Wiadomość ta jest całkowicie zmyślona — mówi nam p. Lange. Po powrocie z obozu katowickiego mówił mi Król, że zwracali się tam do niego zawodnicy Cracovji sprośbą, by przy wyjazdach ich drużyny zagranicę bądź też przy udziale w poważniejszych turniejach zasilał on ich zespół. Spodobną propozycją spotkał się też zresztą Król również i ze strony innych klubów. Król zasadniczo nie dał odpowiedzi. W tym wypadku nie ma Król zamiaru zmieniać barw klubowych. Sprawa ta jest więc zupełnie jasna. Sekcja nasza wykazywała w ciągu ostatnich dwuch lat znacznie żywszą działalność, niż niejeden klub zaliczony do puli mistrzowskiej, i podobnie też i w tym sezonie nie ma zamiaru ograniczania swej działalności. Przeciwnie mamy na wet ułożony jeszcze bogatszy program niż dotychczas, którego zrealizowanie uzależnione jest jedynie od pogody.

Skoda chce wejść do Ligi

i dlatego ściąga zawodnków z całej Polski

Łódź, 18 grudnia.

Skoda warszawska znana jest powszechnie w Polsce z nienajlepszej strony. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie fakt stałego korzystania przez sekcję bokserską klubu warszawskiego z dorobku klubów prowincjonalnych przez kaperowanie najlepszych zawodników. O tem jak kierownictwo sekcji pięściarskiej Skody pracuje nad wychowaniem sobie narybku mówi najlepiej skład osobowy reprezentacyjnej ósemki pięściarskiej klubu. Obecnie przycichło już nieco z aferami pięściarskiemi klubu stołecznego.

Na widownię wychodzi natomiast dla odmiany sekcja piłkarska, która chce nagwałt naśladować „mistrzów" w zawodzie kaperowania kierowników pięściarzy. W Warszawie kolportowane są od dłuższego czasu najrozmaitsze wersje na temat nowych nabytków Skody w „branży" piłkarskiej. Mówi się tu więc przedewszystkiem o znakomitych piłkarzach krakowskiej **Garbarni Smoczku i Riesnerze** wielokrotnych reprezentantach barw państwowych, dalej o wędrownym piłkarzu Rusinku i obecnie znów o krakowianinie Zbroji, który przed wielu laty opuścił szeregi Cracovii i grywał przez bardzo długi czas w najlepszej drużynie wileńskiej „Śmigłym". Zbroja przebywa już w Warszawie. Wtajemniczeni podają już nawet skład ataku Skody, który przedstawiać się ma następująco: **Marjan, Zbroja, Smoczek, Rusinek, Riesner.**

Niejeden z naszych czołowych klubów ligowych pozazdrościłby warszawianom takiej linji ataku. Prawda nie każdy ma do dyspozycji tyle posad dla piłkarzy co klub warszawski. Dobry atak to najlepsza obrona, takie powiedzenie utarło się wśród piłkarzy. Skoda jest jednak widać innego zdania, gdyż nie zapomina też o pozyskaniu jakiegoś dobrego bramkarza. Początkowo chciała ona koniecznie pozyskać reprezentanta Polski łodzianina Frymarkiewicza z którego zmuszona była jednak zrezygnować. Ostatecznie zadowoliła się ona bramkarzem ligowej Legji Głowackim.

Sześć pozycji jest w drużynie obsadzonych nienajgorzej, teraz przyjdzie chyba kolej na trzech pomocników i dwuch obrońców. A istnieje ponoć karencja — zakaz przechodzenia z jednego klubu do drugiego. Ale nie dla Skody.

Wspólny objad zawodników Makkabi i Warty

po meczu bokserskim, który przyniósł 4 tysiące złotych dochodu

Warszawa, 17 grudnia

Sport pięściarski zdobył sobie w stolicy nieprawdopodobną wprost popularność, zwłaszcza od chwili gdy na tronie mistrza Warszawy zasiadła Makabi. Każda jej impreza od pamiętnego meczu ze Skodą oznacza przepełnioną widownię i pokaźny czysty zysk pieniężny.

Są to objawy towarzyszące imprezom Makabi już od kilku tygodni, ale niedzielny mecz z Wartą prześcignął wszystko dotychczasowe. Na trzy dni przed meczem organizatorzy zlikwidowali kasy, bowiem wszystkie bilety zostały rozchwytane. A ceny biletów były mocno słone. Od 2-ch do 8-miu zł. Droższe więc aniżeli na meczach międzypaństwowych.

Oczywiście na kilka godzin przed meczem pojawiły się bilety, ale w rękach pokątnych sprzedawców, **którzy żądali za wejściówkę na galerję tylko... 7 zł. a za bilet do pierwszych rzędów 20 zł.** Charakterystyczne, że mimo tego pasku nabywcy się znajdowali.

Bo Warszawa była ciekawa jak wypadnie pierwsze w dziejach boksu polskiego spotkanie Warty z pięściarzami żydowskimi. Obiecywano sobie niezwykłych sensacyj a tymczasem tych jakich się spodziewano nie było. Spotkanie przeszło bez jakiegokolwiek zgrzytu i było pięknym dowodem jak uspakajająco na przekonania wpłynąć może sport.

Część sportową omówiliśmy już szczegółowo. Zwyciężyła Warta, bo była zespołem znacznie lepszym i technicznie zbyt wysokiej klasy, aby siła fizyczna zawodników Makkabi potrafiła ją zdruzgotać. Ale mimoto wszystkie prawie zwycięstwa zielonych zawodników nad niebieskimi odniesione były z wielkim trudem i minimalną różnicą punktów.

Najlepszym zawodnikiem Warty był Kajnar, który walczył jednak bardzo nerwowo. Odrazu w pierwszej rundzie wybił mu Borenstein ząb, co go strasznie rozłościło. Gdy jeszcze sekundant Warty Matuszewski w przerwie dał mu trochę zimnej wody do przepłukania, **ból strasznie się wzmógł i omal nie byliśmy świadkiem oryginalnego faktu jak Kajnar nokautuje swego własnego sekundanta.** Ten zresztą był bardzo pechowym. Naraził się Kajnarowi, poplątał coś jeszcze z Aniołą i obaj zawodnicy schodzili z ringu z mocnem niezadowoleniem ze swego opiekuna.

Powracając jednak do zawodników to miłą niespodziankę dla Warszawy sprawił Wirski mimo swej przegranej z Rosenblumem. Technicznie jest on bardzo dobry i tylko warunki fizyczne nie pozwalają mu na większy wysiłek w wadze koguciej. Gdyby zeszedł do muszej, a nie przychodzi mu to z wielkim trudem mielibyśmy w wadze tej znakomitego jeszcze pięściarza.

Majchrzycki był bardzo dobry w zwarciu. W walce na dystans przegrywał wszystkie prawie pojedynki **ze Stahlem, który był bodajże w najlepszej formie z wszystkich żydowskich zawodników.**

Ogólnie biorąc, boks reprezentowany był w niedzielę w niezbyt wysokiem wydaniu. Należało się zresztą tego spodziewać gdy w szranki stawały dwa różne czynniki. Z jednej strony technika i czysty styl, z drugiej siła fizyczna i dobra kondycja.

Makkabi do spotkania dostąpiła mocno handicapowana psychicznie. Zaczęło się od sprawy Neustadta, która miała zarówno na tego zawodnika jak i na całą drużynę brdzo ujemny wpływ. Do reszty humor zrzedł zawodnikom Makkabi, gdy na dworcu podczas powitania Warty z pociągu jako kierownik drużyny poznańskiej wysiadł... Bielewicz, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich PZB. a więc osoba która wyznaczała sędziów na niedzielny mecz. Był to ze strony Warty jak i P. Z. B. krok bardzo nieostrożny...

Z całą bezstronnością przyznać trzeba, że sędziowanie było zupełnie sprawiedliwe i krzywdę jaką sędziowie wyrządzili Makkabi przez odebranie Pilnikowi zwycięstwa nagrodzili przyznaniem Neudingowi również remisu. Z tego rodzaju rozwiązywaniem kwestji sprawiedliwości bynajmniej się nie solidaryzujemy i potępiamy, ale niemniej przyznać trzeba, że żadnych innych uchyleń w podobnych sprawach nie było.

Mecz skończył się w największej harmonji czego dowodem jest chociażby wspólny obiad zawodników obu drużyn i kierownictwa... w wytworniejszym lokalu stolicy Oazie. Gest ze strony Makabi bardzo piękny a mający uzasadnienie w 4.000 złotych na czysto zarobionych. Li.

Na zdjęciu widzimy drużynę Naprzodu, najbardziej pechowy zespół ze wszystkich tych, które ubiegały się dotąd o awans do extra klasy.

Prowadzi w tabeli

i posiada ujemny stosunek bramek

Zespół piłkarski bielskiego Hakoahu trzyma się znakomicie w tegorocznych spotkaniach o mistrzostwo klasy A podokręgu Bielsko — Biała.

Drużyna ta, której w roku ubiegłym groził spadek do niższej klasy A zdobyła obecnie tytuł jesiennego mistrza, jednakowoż charakterystyczne jest, że posiada ona ujemny stosunek bramek 17:18, mimo iż przeważa trzema punktami nad najbliżej stojącym klubem Biała Lipnik.

Szczyt niedorzeczności

Osobliwy mecz ping-pongowy w Tarnowie

Ubiegłej niedzieli rozegrany został w Tarnowie mecz ping-pongowy o mistrzostwo klasy A między Jutrzenką a ŻM. S-em, który trwał... 9 godzin(!!). Kto wie czy osobliwy ten mecz nie trwałby jeszcze dłużej gdyby nie gest drużyny ŻMS-u, która przy stanie 5:1 dla przeciwnika zrezygnowała z dalszej walki.

Niezwykły ten mecz rozpoczął się o godz. 3-ej popołudniu, a o godz. 12-ej w nocy trwała jeszcze przedostatnia partja. Nie obeszło się również bez przykrych wypadków, gdyż jeden z zawodników Jutrzenki po rozegraniu pierwszego seta, który trwał 3 godziny (!!) zemdlał z wyczerpania.

Otwarcie kursu sędziów hokejowych

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu przy ul. P. O. W. 1 otwarcie kursu sędziów hokejowych, których brak odczuwa się w Łodzi. Na kurs uczęszcza 10 kandydatów, zaś wykłady prowadzą p. Dreger i por. Szerauc.

Olimpijski stadjon

zimowy w Partenkirchen

Olimpijski stadjon zimowy w Garmisch Partenkirchen jest już gotowy na przyjęcie uczestników igrzysk, które odbędą się dopiero w początkach roku 1936.

Stadjon zimowy został wczoraj nieoficjalnie otwarty meczem hokejowym pomiędzy niemieckim zespołem S. C. Riesersee a włoskiem H. C. Milano.

Spotkanie wygrali niemcy w stosunku 3:2. Stadjon, który jest już wykończony w najdrobniejszych szczegółach przedstawia się niezwykle okazale. Odbędzie się na nim w bieżącym miesiącu wielki międzynarodowy turniej hokejowy, w czasie którego nastąpi też oficjalne otwarcie stadjonu i oddanie go do użytku sportowców.

— Słynni łyżwiarze norwescy, którzy wyjechali do Sowietów, zostali odnalezieni i startują we wtorek w Moskwie.

— W Poznaniu w meczu piłkarskim Legja pokonała Spartę 9:0.

Miniatury
Minuta śmiechu

Na ławie oskarżonych siedzi jakiś tępogłowy dryblas, który zamordował dwie osoby, a trzy ciężko zranił.

Głos zabiera obrońca oskarżonego:

— ..mimo wszystko niechaj panowie sędziowie nie zapominają, że zbrodniarz też jest człowiekiem, który ma własny dom, na którego czeka kochająca żona i niewinne dzieci...

— Przepraszam — przerywa mu przewodniczący. — Oskarżony jest przecie kawalerem...

— Aha, słusznie, przepraszam... Ale w takim razie oskarżony zasługuje na tem większą litość, nie ma bowiem żadnego domu, ani kochającej żony, ani niewinnych dzieci...

#

W niedzielę przyszła do Marysi koleżanka. Usiadły razem w kuchni i gwarzą.

— Jak ci się tu służy? — pyta koleżanka.

— Pan jest dobry, ale pani zła... — odpowiada Marysia.

— Dlaczego?...

— Djabli wiedzą... Nie mogą pojąć, czy pan jest dlatego dla mnie taki dobry, że pani jest taka jędza, czy pani jest taka jędza dlatego, że pan jest dla mnie taki dobry...

#

W pewnej szkole żeńskiej nauczyciel zwraca się do uczenicy:

— Czy może mi pani powiedzieć co to jest trzęsienie ziemi?

Uczenica po krótkim namyśle odparła:

— Trzęsienie ziemi jest to wstrząs powłoki naszego globu, który zaczyna się silną detonacją a kończy się dobroczynnym balem dla ofiar.

#

Stary doktór spotyka swego dawnego jedynego pacjenta.

— Co słychać, panie doktorze? — pyta pacjent.

— Ano wie pan pewnie, że moja córka wychodzi zamąż za lekarza...

— Doprawdy?... Nie wiedziałem...

— Tak... W przyszłym miesiącu właśnie przekazuję memu zięciowi całą moją praktykę.

— Co?... Więc ze mnie chce pan zrobić posag pańskiej córki?!

***

Pewien profesor rozpoczął wykład o tyfusie w ten sposób:

— Moi panowie!... Tyfus jest chorobą bardzo niebezpieczną. Pacjent albo umiera, albo zupełnie idjocieje. Ja też przechodziłem tyfus...

Most kolejowy zagrożony wskutek powodzi

Wskutek długotrwałych deszczów w niektórych dzielnicach Anglji nastąpiła katastrofa powodzi, która wyrządziła wielkie straty. Na zdjęciu widzimy wody podmywające most kolejowy pod Exeter.

Strajk tramwajarzy w Los Angeles

W stolicy filmu amerykańskiego Los Angeles wybuchł strajk tramwajarzy. Aby zapobiec łamistrajkom podjęcie pracy, strajkujący przewrócili wszystkie wozy tramwajowe na ulicach.

Targi przedświąteczne w Londynie

Targi przedświąteczne na Petticoot Lane w Londynie. O nieprawdopodobnem ożywieniu jakie panuje na tych niezwykle popularnych targach, świadczy najwymowniej powyższe zdjęcie.

Nauka życia w szkole

W szkołach angielskich uczy się dzieci praktycznie poznawać życie. Pod kierownictwem nauczycieli prowadzi się je do sklepów, w których sprzedawczyniami są starsi uczniowie i uczenice, uczy robić zakupy i t. d.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zamach na księcia

Wielka uroczystość z okazji zaślubin księcia Gustawa z piękną księżniczką miała się ku końcowi.

Tłumy ludzi przewalały się po jezddniach i chodnikach.

Wywiadowcy policji, ubrani po cywilnemu, zerkali podejrzliwie na wszystkie strony. Zdawało się, że na głównej ulicy miasta wszystko odbywa się normalnie i spokojnie.

Nagle, potężny huk!

Szyby z brzękiem wypadają z okien na głowy przechodniów.

Kłęby dymu wznoszą się do góry!

Krzyk, alarm, gwar!

Policja wstrzymuje ruch na ulicy. Oficerowie nachylają się nad jakiemś ciałem kobiecem.

Nadjeżdża karetka pogotowia. Ciało kobiety wnoszą do karetki.

Oficerowie zajmują miejsce przy szoferze.

— — — — — —

Dr. Markow, naczelny lekarz szpitala miejskiego, ukończył przed chwilą przegląd sal.

Miał zamiar właśnie usiąść przy swem biurku, gdy do gabinetu wpadł asystent, wzywając go do sali operacyjnej.

Na sali leżała młoda kobieta. Chirurg dr. Huster wskazał naczelnemu lekarzowi dwuch mężczyzn, stojących przy drzwiach, poczem wziął go na stronę i rzekł:

— Dokonała zamachu na księcia i sama została ciężko ranna. Działała prawdopodobnie z ramienia Komitetu terorystycznego.

Dr. Markow skinął głową i podszedł do agentów.

— Czego panowie sobie życzą?

— Jesteśmy z policji kryminalnej. Mamy rozkaz nie spuszczać oka z aresztowanej.

— Obcym jest tu wstęp wzbroniony. Proszę natychmiast opuścić salę operacyjną.

— Ona może uciec... Nam nie wolno!.

— Proszę stąd wyjść! Nie widziałem jeszcze nigdy, aby konający człowiek mógł uciec!

Wywiadowcy wahali się chwilę. Porozumieli się oczyma i opuścili salę, zostawiając drzwi nawpół otwarte.

Dr. Markow zamknął je i przekręcił dwa razy klucz w zamku.

Obydwaj lekarze przystąpili do stołu operacyjnego.

Młoda kobieta była nieprzytomna. Z głowy spływała jeszcze krew. Dwa żebra były zgniecione.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi.

Asystent odkręcił klucz.

Na progu stał wyprężony oficer żandarmerji.

— Przepraszam panów, otrzymałem rozkaz natychmiast przesłuchania oskarżonej...

— Z równym powodzeniem może pan przesłuchać tę szafę...

— Czy nie można przywrócić jej do przytomności choćby na pół godziny.

— Nie ręczę, czy ona wogóle odzyska przytomność...

— W imieniu rządu proszę aby pan uczynił wszystko w kierunku przywrócenia jej do przytomności.

Oficer skłonił się i wyszedł.

Dr. Markow podszedł do okna.

W tej chwili poczuł na ramieniu rękę chirurga.

— Słuchaj pan — rzekł — wprawdzie operacja jest ciężka, ale niebezpieczeństwa żadnego niema. To znaczy, że jakoś podreperujemy tę kobietę, aby później ją oddać w ręce kata...

— A więc najwpierw straszne męki, potem przesłuchanie, więzienie, i oczekiwanie na śmierć. Czy nie jest naszym obowiązkiem zwolnić ją od tych cierpień?..

— Panie doktorze, wszystko przygotowane do operacji — zameldował asystent.

— Już idę. A więc, panie Markow, zastrzyk morfiny..

Dr. Markow, zamiast odpowiedzi, wręczył koledze mały kluczyk.

— Weź pan sam, ja nie mogę... Nie chcę wiedzieć, czy pan mnie zrozumiał?

Nie odwracając głowy dr. Markow usłyszał, jak chirurg otworzył szafkę z truciznami. Zamarło w nim serce... Słyszał głos chirurga, wydającego zarządzenia asystentowi.

W tej chwili rozległ się brzęk tłuczonego szkła.

Dr. Markow odwrócił się. Szpryca leżała strzaskana na ziemi.

Dr. Huster stał ze spuszczoną głową bezsilny i zrezygnowany.

— Nie mogę jej otruć. Nie mam sił, nie potrafię się na to zdobyć — szeptał.

Po kilku tygodniach w prasie ukazały się dwie wiadomości.

Pierwsza wiadomość brzmiała:

— Nieznajoma, która dokonała zamachu na księcia z ramienia partji terorystycznej, została dziś powieszona...

Druga wiadomość.

— Dr. Huster wczoraj z nieznanych przyczyn pozbawił się życia. Młody chirurg miał otrzymać w najbliższych dniach nominację na naczelnego lekarza szpitala stołecznego".

Tylko dr. Markow wiedział, dlaczego jego kolega popełnił samobójstwo.

Nieszczęsny chirurg nie mógł pogodzić się z myślą, że uratował dziewczynę od śmierci, po to by zawisła na szubienicy. Nie było zresztą wykluczone, że znał tą dziewczynę jeszcze przed zamachem. Może go nawet coś z nią łączyło.

Tego jednak nie zdradził przed nikim.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3, NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24, KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, — ulica Krupówki nr. 30, JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Sobieskiego 3, BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17 Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. BIELSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BĘDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35. tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3.48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 39 tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3 WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Polna nr. 11, tel 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.